

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone Weterynaryi i Hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rosyjskiem: rocznie 3 rs. 50 k.
półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeglądu
weterynarskiego” we Lwowie, ul. na Rurach
l. 31 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. J. SZPILMAN.

Zastosowanie ezeryny w kolce u koni.

Napisał Dr. J. Szpilman.

Jedną z najczęstszych chorób wewnętrznych u koni jest bez wątpienia kolka. Według dat statystycznych zebranych przez Bollingera z pomiędzy 100 koni dotkniętych chorobami wewnętrznymi 40% cierpi na kolkę. W Bawaryi, w której według statystyki ilość koni wynosi około 400,000, zapada rocznie na kolkę 40,000. Śmiertelność w tej chorobie jest znaczną od 10 do 19%, a przeciętnie biorąc około 12%. Każdy nowszy środek zmniejszający śmiertelność w tej chorobie — a takim jest niewątpliwie ezeryna — zasługuje na szczególną uwagę; stosowanie jednak tego leku ogranicza się do pewnych tylko wypadków kolki, której przyezyny są nader rozmaite.

Do szkodliwości wywołujących tę chorobę należy na pierwszym miejscu położyć zaziębienie, skutkiem ochłodzenia nagłego zewnętrznej powierzchni ciała lub przyjęcia zimnego napoju (około 5° Cel.), zmarzniętej, szronem pokrytej paszy. Kolka z zaziębienia występuje niekiedy między końmi epizootycznie, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni jako tak zwana kolka reumatyczna, kureczowa (Colica spasmodica). Do dalszych przyczyn zaliczyć można złą i zepsutą paszę, jaką jest trawa i siano zamulone, słoma wilgotna i owies spleśniały, nieczysta, mętna woda, zawierająca gnijące substancje organiczne. Do powstania tak zwanej kolki wiatrowej (Colica flatulenta) daje powód przyjęcie pa-

szy łatwo fermentującej, a jako taką znamy młodą lub zwiędłą, i zroszoną koniczyne, lucernę, esparzette, paszę zagrzaną lub kwaśne trawy zawierającą. Nadto stają się powodem tego rodzaju kolki, owoce strączkowe, nać kartoflana, buraki, niedojrzałe ziarno i t. d.

Kolka z przeladowania występuje u koni szybko i cheiwie obrok swój pożerających, następnie przy nagłej zmianie paszy, zbyt obfitem żywieniu w stosunku do wymaganej pracy, co się często zdarza podczas świąt, i w ogóle w czasie zbyt długiego odpoczynku. Takie przeladowanie przewodu pokarmowego ma również miejsce po przyjęciu większej ilości paszy nieodpowiedniej i trudno strawnej, jak wielkiej ilości słomy, siewki, plew hreczanych i żyta, po dłuższem podawaniu pokarmów zwiotezających, zbyt mdłych i mało pożywnych jak otrąb, śrutu i t. p. Szkodliwym również jest bezpośrednie zaprzęzenie po nakarmieniu konia.

Innym rodzajem kolki, jest kolka z zatkania — zaparcia stolca, (*Colica obstipativa*), której przyczyną bywa jużto nagromadzenie się w przewodzie pokarmowym niestrawnych, zbyt wiele cellulozy zawierających pokarmów, jużto powstaje ona skutkiem czerwi (robaków), następnie kamieni i konkrementów tworzących się w żołądku i jelitach; te ostatnie zwłaszcza spostrzegamy u koni młynarskich i piekarskich karmionych wyłącznie wymiocinami mącznymi, otrębami i tem podobnymi odpadkami.

Zaparcie może być również następstwem bądźto atonii bądź porażenia pewnej części jelit; skutkiem przepelnienia jelit gazami lub masami trudnostrawnych pokarmów, wreszcie przy dłużej trwających niezbytach (katarach), zapaleniach jelit, ściany tychże wiotceją i ulegając parciu wewnętrznemu co raz bardziej się rozszerzają. Taka parza jelit zdarza się według Bollingera w 50% wszystkich śmiercią się kończących kolek, skutkiem dostania się do tętniczek zaopatrujących ściany jelit zatorów z tętniaków (aneuryzma) *art. mesaraicae*. Tętniaki tego rodzaju napotkać możemy w 90—94% koni (w pewnych okolicach), w przedniej tętnicy kreskowej, w której powstają one przez zawędrowanie poczwerek pasorzyta *Strongylus armatus*, należącego do rodziny obleńców.

W wielkiej ilości wypadków kolka ze zatkania powstaje wskutek niedrożności jelit i kiszek jakoto wpochwienia (*invaginatio, intussusceptio*), uwięznięcia (*incarceratio, hernia interna*), skręcenia kiszek około osi podłużnej, poprzecznej lub około kreski, zawężenia, uciśnięcia przez nowotwory, od wewnątrz lub od zewnątrz, bliznowate zwężenia (*strictura*).

Oprócz tego występuje również kolka przy rozmaitych stanach chorobowych tak samych jelit, jak przy katarach, zapaleniach, jako-

też towarzyszy ona chorobom innych trzewi brzusznych jak wątroby macicy, zapaleniu otrzewny i t. p.

Jak z powyższego krótkiego zestawienia widoczna, do powstania kolki mogą dać powód różne czynniki, które w leczeniu kolki szczególnie uwzględnić musimy, zbierając w każdym poszczególnym wypadku dokładne wywiady co do sposobu żywienia, używania konia, jakoteż badając należyście objawy kolki.

Jedynie w ten sposób możemy zastosować przy leczeniu kolki racjonalną terapią; lecząc zaś każdą kolkę według jednego szablonu możemy raczej szkodę przynieść aniżeli pomoc. We wielu wypadkach kolki nie jesteśmy w stanie za życia rozpoznać anatomiczną przyczynę tejsze choroby i dlatego też mianem kolki oznaczamy zwykle chorobowy stan żołądka i jelit cechujący się głównie silnym bólem (morzyskiem), idącym zazwyczaj w parze z ustaniem ruchów robaczkowych, innemi słowy ze zaparciem stolca.

Pomijając leczenie innych rodzajów kolek uwzględnimy jedynie kolkę powstałą skutkiem niestrawności, atonii, przeładowania jelit treścią trudnostrawną, zatkania konkrementami, kamieniami, w których to stanach ezeryna jest nieocenionym i niezawodnym środkiem.

Pierwszy był Dieckerhoff, który ezerynę zastosował praktycznie w kolce, w roku 1882. Ezeryna (Eserinum, Physostigminum) $C_{15} H_{21} N_3 O_2$, jestto alkaloid otrzymany z bobu kalabarskiego (*Faba calabarrica*, *Semen Physostigmatis*), z rośliny *Physostigma venenosum*, należącej do rodziny strączkowatych (*Papilionaceae*). Sama ezeryna przedstawia się jako proszek żółtawo-biały; ponieważ we wodzie jest nierozpuszczalna, dlatego w praktyce zamiast czystej ezeryny używa się jej połączeń, z których wymieniamy Eserinum (*Physostigminum*) *salicylicum* i *E. sulphuricum*. Pierwsze połączenie tworzy kryształki blado-żółte, na powietrzu dłuższy czas trzymane nie rozkłada się, w wodzie rozpuszcza się w stosunku 1:150. Siarkan ezeryny roztwarza się również łatwo we wodzie, ale łatwiej we wysokoku. Rozczyny obu soli z początku bezbarwne w krótkim czasie przyjmują barwę czerwoną. Cena obu preparatów jest jednakowa, w każdym razie za wysoka i to właśnie jest przeszkodą w rozpowszechnieniu się tego środka. (Najlepiej sprowadzać go od drogisty Mereka w Darmstadt).

Środek ten nader łatwo ulega wessaniu, najłatwiej dostaje się do krwi z tkanki podskórnej, najpowolniej chłonie go spojówka. Wydzielanie następuje przez gruczoły ślinowe, wątrobę; w mleku i moczu nie wykryto go, skutkiem czego u zwierząt przeznaczonych na rzeź można go bez szkody używać. Ezeryna w minimalnych dawkach zadana działa podniecająco na włókna mięsne gładkie całego przewodu pokarmowego, skutkiem czego ruch peristaltyczny (robaczkowy) się

wznaga a po większych dawkach występuje nawet tężcowy skurez. Spostrzeżenie to zrobili pierwsi Fezer i Bauer, u koni zaś najpierw wypróbował ezerynę — jak wspomnieliśmy, Dieckerhoff. W 5—10 minut po zastosowaniu tego preparatu występuje kruczenie i przelewanie się płynu w jelitach, następnie odchodzą gazy — a wkrótce zaś wśród objawów wzmożonego morzyska, niepokoju, drzenia mięśni odchodzi kał pierwiastkowo prawidłowego wyglądu, następnie więcej wilgotny, papkowaty, wolny. Równocześnie zauważyć można zwiększenie się wydzielin, obfite ślinienie niekiedy z dławieniem i odbijaniem, a po większych dawkach pocenie się koni a nawet bydła. Podczas skurezu, ściany jelit są blade, naczynia anemiczne. Skurez ten kiszek zawisł od bezpośredniego zadrażnienia mięśni — a może i samych zwoików nerwowych (Auerbacha) w ścianie kiszki się znajdujących. Ezeryna jest zatem bardzo silnym i szybko działającym środkiem przeczyszczającym i w przeciwstawieniu do zwykle używanych *ecoproctica*, jak sól glauberska i alona, których skutek ujawnia się dopiero w 10—24 godzin po zadaniu, ezeryna zasługuje bezsprzecznie na pierwszeństwo. Ezeryna działa w 5—20 minut u konia, w 20—50 minut u bydła. A właśnie przy kolce ze zatkania zależy nam na szybkim wypróżnieniu jelit, w przeciwnym bowiem razie po zastosowaniu środków powoli działających powstać mogą u koni skutkiem rzucania i tarzania się zmiany położenia, zwłaszcza kiszki ślepej, jak skręcenia kiszki przepelnionych miazgą pokarmową około swojej osi itd. Przez zastosowanie racjonalne ezeryny procent śmiertelności w kolki zmniejszył się znacznie, ale środek ten winien być wcześniej stosowanym i w odpowiedniej dawce.

Wielkość dawki jest zmienną; u niektórych koni to już po małej dawce występuje silne działanie, u innych potrzeba dawkę znacznie powiększyć. Zwykła dawka dla koni jest 0.05—0.10, dla bydła 0.05—0.15 grm. Kol. Kretowicz w jednym wypadku bardzo uporczywej kolki u konia osiągnął skutek po zadaniu 0.30 grm.

Co do sposobu zadawania, to najlepiej stosować ten preparat podskórnie. W tym celu rozpuszcza się potrzebną ilość w kilku kub. etm. wody przekroplonej. Rozczyny gotowe nie trzymają się długo, dlatego należy je zawsze świeżo przyrządzać. Wstrzykuje się z pomocą strzykawki Prawaza w tkankę podskorną szyi lub po za łopatką. W wypadkach nie cierpiących zwłoki możemy wstrzykiwać wprost do żyły szyjnej (*Ven. jugularis*), dawka wtedy powinna być nieco mniejszą. Podawać można także wewnątrznie, — u bydła polecają niektórzy wstrzykiwać wprost do żwacza. W rzadkich wypadkach występują nawet zwykłych po dawkach objawy zatrucia, znaczne podniecenie, chęć do kąsania, a nawet śmierć skutkiem porażenia centrum oddechowego.

Zauważano również pęknięcie (ruptura) jelit po zastosowaniu ezeryny, co się da wytłómaczyć tylko nadzwyczajnymi skurczami, które przeszkodę niedrożności usunąć nie zdołały.

Przeciwwskazaną jest ezeryna w wypadkach poknięcia przez konie obcych ciał, przy porażeniu pewnych partyj jelit n. p. (Colica throbotica), następnie nie należy jej stosować, jeżeli są objawy zadrażnienia otrzewny lub przy silnem meteorismus (wzdęciu), w ostatnim bowiem wypadku może powstać skutkiem znacznego parcia i silnego kurezu jelit opadnięcie odbytnicy.

Świetne skutki po ezerynie obserwowałem w r. 1883. na klinice Prof. Dieckerhoffa w Berlinie, gdzie wysłany kosztem rządu dla zwiedzenia szkół zagranicznych, dłuższy czas przebywałem. Zachęcony tymi wynikami korzystając z pozwolenia Prof. Forstera robiłem doświadczenia z tym środkiem za czasów mojej asystentury na klinice chorób wewnętrznych c. k. Szkoły weterynaryjnej we Wiedniu. — W każdym wypadku świeżej kolki z powyższych przyczyn powstałej oddawała mi ezeryna znakomite usługi. Ciekawym bardzo był jeden wypadek który dotyczył konia będącego własnością areyksięcia Albrechta. U konia tego trwała kolka przeszło 40 godzin, wszystkie środki jak alona, sól glauberska, pigułki „physik“ stosowane w domu przez weterynarzy wojskowych nie odniosły skutku. Po przeprowadzeniu na klinikę wstrzyknąłem koniowi w żyłę szyjną 0.08 grm. Eserin. sulphuricum, poczem w 25 minut odszedł kamień wielkości pięści, w pół godziny zaś drugi, tej samej konsystencyi i wielkości.

Jeżeli ezeryna zawiedzie, to jest niedrożność jelit mechanicznemi przeszkodami spowodowana, która się nieda niczem już usunąć i zwierzę wtedy jest stracone. Również pomyślnie wyniki zauważyli wojskowi lekarze weterynaryjni jak i inni koledzy, którym ten środek poleciłem. Spodziewać się mi wolno, że i u nas ezeryna znajdzie częste zastosowanie z podobnie pomyślnym rezultatem.

POMÓR NA KARPIE W KANIOWIE

PODAŁ

Dr. A. WAŁENTOWICZ

miejski lek. weter. w Krakowie i docent szkoły roln. w Czernichowie.

[Dokończenie].

Dla większej dokładności sporządzono celem porównania, preparaty histologiczne z karpi wiślanych i porównano z preparatami patologicznymi.

Aby wykazać możliwe szkodliwe składniki, poddano wodę z Białki i stawów analizie chemicznej, która wykazała następujący skład: 1 litr zanieczyszczonej wody z Białki zawierał według prof. Morawskiego i Stieglę w Bielsku:

Istot w zawieszeniu	0·0273
Wapna	0·0619
Magnezyi	0·0152
Alkaliów	0·1371
Tlenku żelazawego	śląd
Tlenku miedziowego	śląd
Chloru	0·0286
Kwasu siarkowego	0·0427
„ azotowego	0·0012
„ azotawego	śląd
„ krzemowego	0·0173
Amoniak	0·0031
Substancji organ.	0·1395
Pozostałość w całości	0·5643
Twardość 6·5°	

Woda była słabo alkaliczna.

Jeden litr, w dwu fiaskach, wody stawowej z Kaniowa, rozebrany chemicznie przez tychże, zawierał:

	we wielkiej fiaszce	w małej fiaszce
Węglanu wapniowego	0·800	0·0896
„ magnezowego	0 145	0·0155
Siarkanu wapniowego	0·0139	0·0131
„ sodowego	0·0160	0 0085
Chlorku sodu	0·0153	0·0239
Kwasu krzemowego	0·0142	0·0116
Amoniak	—	śląd
Kwasu azotowego	—	0·0012
Substancji organicznych	0·0173	0·0190
Pozostałość w całości	0·1712	0·1794
Pozostałość po odparowaniu	0·1788	0·1904

W wodzie małej fiaski znajdowały się trudno utleniające się substancje organiczne.

Analiza chemiczna prof. Uniwersytetu w Krakowie Dra Olszewskiego w pozostałości z większej ilości wody stawowej, jakoteż szlamu wykazała: w pozostałości nieznaczny ślad arsenu, wyraźny ślad miedzi; w szlamie znaczny osad miedzi, mały ślad arsenu. Woda wywiązywała przy gotowaniu cuchnące gazy.

Z przytoczonego protokołu sekcyjnego wynika, że oprócz rostownia grzybów nitkowatych, wielkich i głębokich wrzodów w skórze i mięśniach, bardzo znacznej niedokrewności, zaniku niektórych narządów i chronicznego nieżytu jelit u niektórych okazów, nie napotkano żadnych innych zmian patologicznych, i że zatem bezpośrednią przyczyną śmierci było z jednej strony uduszenie w skutek rostownia grzybów na skrzelach, z drugiej strony wycieńczenie w skutek wrzodów.

Że przyczyną powstania i rozszerzania się wrzodów jest pasożytnictwo grzybów, wynika z następujących spostrzeżeń, które zrobiono na miejscu a mianowicie, że na wszystkich chorych rybach z początku znajdowano pasorzytniczy grzyb „Saprolegnia“, potem odpadały łuski i tworzyły się powierzchowne utraty, a dopiero w końcu głębokie wrzody, w których sadowił się rodzaj *Leptomitus*. Rostowanie tych grzybów wodnych na rybach nieżywych, zranionych, albo przez pijawkę pokąsanych, są rzeczą ogólnie wiadomą, szczególnie pijawka rybica (*Piscicola geometra* *), która napada ryby podczas snu zimowego, kaleczy i zmusza je po obudzeniu się, podczas ciepłych dni zimowych, do tarcia się o lód i inne twarde przedmioty, aby się pozbyć dokuczliwych gości, wskutek czego powstają przekrwienia i rany w skórze, które potem gdy ryby przy nastaniu zimnej pory znowu w sen zimowy zapadają, *Saprolegniaceae* obierają sobie za miejsce rostownia.

Ponieważ atoli w danym wypadku nie znaleziono ani pijawek, które przecież długie są na 2–3 ctm., ani ukąszeń tak na okazach złapanych w kwietniu 1884 r. i tu nadesłanych, jak i na karpkach badanych na miejscu, ponieważ wreszcie nie były zranione przy zarybianiu, przeto trzeba przyjąć, że zła woda wywoływała nieżyt jelit, zaburzenia w odżywieniu i ogólne osłabienie z następną małą odpornością skóry przeciw rostowniu *Saprolegniaceów*, tembardziej, że rozbiór chemiczny wykazał obecność substancji trujących, jak arsenu i miedzi.

Nad zarażliwością, t. j. możliwością przenoszenia się grzyba z chorych ryb na zdrowe, robiłem kilka doświadczeń. Mianowicie włożyłem na trzy tygodnie ryby zdrowe i chore do zbiornika napełnionego czystą wodą. Chore zginęły, zdrowe przeżyły, nie zaraziwszy się, z kądem mogą wnosić, że bezpośrednie zakażenie zdrowej przez chorą rybę nie zdarza się. Próbowałem dalej, aby się przekonać o szkodliwości chemiczaliów, całkiem zdrowe karpki wiślane zaraziłem pasożytniczym grzybem, „*Saprolegnia monoica*“. W tym celu zniszczono karpkiom naskó-

*) „Bonnet“ Zeitschrift f. Tiermedecin 1883 J.

rek, zapomocą zgęszczonego roztworu ługu potasowego i kwasu solnego, a na zranionych miejscach zaszezepiono przez przywiązanie bujnie owocujących Saprolegnii, hodowanych na nieżywych muchach przez botanika p. Raciborskiego. Zakażenie nie udało się ani tym, ani obydwoma innymi rodzajami Saprolegniaceów.

Że z usunięciem Saprolegniaceów i po umieszczeniu w czystej wodzie, nastąpić może zupełne wyleczenie chorych ryb, mogłem się przekonać w następujący sposób: miejsca zranione lub porosłe pasożytniczym grzybem, namazywałem co drugi dzień rozczyntem sublimatu 1:1000, a obmywszy szybko, wkładałem rybę do wanienki, napelnionej czystą wodą. W ten sposób udało mi się w ciągu dwu tygodni wyleczyć kilka okazów.

W końcu należy dodać, że władze, uwzględniając prośbę hodowcy ryb, p. Gascha, nakazały fabrykantom w Bielsku i Białej pod karą zaprowadzić aparaty filtrujące i oczyszczające wodę. Czy to wskutek powyższych zarządzeń, czy też z powodu innych nieznanych a pomyślnych okoliczności, dość, że w ubiegłym roku nie spostrzeżono już tej śmiertelności ryb w Kaniowie.

Literatura. *Wittmack*: Feinde der Fische. Circulare des deutschen Fischerei-Vereines J. 1876, 1879.

Huxley. Nature XV.

Bonnet. Zeitschrift für Thiermedizin J. 1883--1884.

Wierzejski. Okólnik gal. tow. rybackiego 1884.

Raciborski. Pasorzyty roślinne karpi. Sprawozdanie z posiedzenia akad. umiej. w Krakowie.

Spostrzeżenia kazuistyczne

Z lazaretu psów c. k. Szkoły weterynaryi we Lwowie.

Zaparcie stolca u psa 27 dni trwające

podał Stanisław Królikowski

Mag. veter.

Dnia 14 października 1886 do tutejszego lazaretu psów oddano pieska, pincza, samca 10 lat liczącego, maści białej, około 25 cm. wysokiego. Zwierzę to od dłuższego czasu t. j. od dnia 29 września odchodów stałych nie oddawało. Gdy wskutek tego łaknienie zwierzęcia zaczęło się znacznie zmniejszać, właściciel udał się o poradę do weterynarza, pomimo jednak środków przeczyszczających i przemywań kiszki stolcowej stan zwierzęcia się nie polepszył, co skłoniło właściciela do oddania zwierzęcia do tutejszego lazaretu.

Badanie kliniczne wykazało wycieńczenie ciała dość znaczne. Łaknienie małe, kiszki wypełnione masami kałowymi dają na całej pra-

wie przestrzeni ściany brzusznej odgłos stłumiony, przelewań, burczenia nie słyhać. W okolicy żołądka odgłos bębnowy. Z kiszki stolcowej wypływa kroplami ciecz gęsta, brunatno-krwawa, silnie cuchnąca. Błona śluzowa kiszki stolcowej znacznie obrzmiała, wiotka, wypierana przy oddawaniu stolca okazuje ciemno-czerwoną barwę. Kiszka stolcowa na przestrzeni dostępnej dla palca próżna. Zwierzę często usiłuje oddawać kał, lecz bezskutecznie. Ciepłota 38.6° C, puls 100; innych zmian chorobowych nie zauważano.

Dawki olejku rycynowego nawet duże (30.00), dawki rzewienia lekarskiego (pulv. rad. Rhei 1.50 w dwóch dawkach), kalomelu (0.20 pro dosi) i wielokrotne klizmy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. — Zwierzę chudło coraz bardziej, łaknienie ustawicznie się zmniejszało, ciepłota wewnętrzna doszła do 39.8°C.

Dnia 25 października przy ponownem badaniu jamy brzusznej, dostrzegłem w kiszce stolcowej, (jak przypuszczałem) ciało twarde, przesuwalne;— badanie palcem kiszki stolcowej okazało jednak, że na przestrzeni dostępnej dla badania jest ona próżną. Opierając się na przypuszczeniu, że ciało wyczute w jamie brzusznej leży w kiszce stolcowej, starałem się ruchami łagodnemi zbliżyć je do odbytu i rzeczywiście przy ponownem badaniu kiszki stolcowej dotknąłem końcem palca ciała twardego, chropawego. Manipulując już to kleszczykami, już to palcami zdołałem ciało to wydobyć. Była to masa wielkości orzecha włoskiego, złożona z plew, z drobnych kamyczków, papieru i sierści, tak twarda, że dopiero po dość silnym ucisku kleszczami masa się rozsypała na gruby piasek. Oprócz wspomnianego ciała w kiszce stolcowej dały się teraz wyczuć inne mniejszych rozmiarów, złożone jak i poprzednie z plew, kamyczków i sierści. Usunąłem je stopniowo w dniach następnych.

Po usunięciu pierwszej masy kałowej, ciepłota obniżyła się do stanu normalnego, łaknienie powoli wracać zaczęło. Miętkość oddechów podtrzymywałem dawkami rzewienia według przepisu: Rp. Pulv. rad. Rhei chinens. 5.00 f. l. a. Infusum ad colat: 100.00 DS. dać w ciągu dnia — i klismami z odwaru korzenia ślazowego; stosowano nadto obmywania stolca odwarem kory dębowej.

Dnia 29 października zwierzę zwrócono właścicielowi jako zdrowe. Dłuższe zaparcie kiszki u psów i kotów znanem jest powszechnie, spostrzeżenia jednak wskazujące na trwanie jej, aż dni 27 t. j. prawie 4 tygodnie są dość rzadkie, dla tego też obecny fakt podaję chętnie do wiadomości kolegów.

Wystawa krajowa w Czerniowcach.

W sprawozdaniu naszym z wystawy czerniowieckiej, która się w czasie od 5 września do 10 października odbywała, uwzględnić będziemy jedynie dział hodowli, pomijając inne grupy jako nie wchodzące w nasz zakres.

Wystawa inwentarza żywego nie trwała bezustannie, lecz urządzone czasowe ekspozycje bydła rogatego, nierogacizny, owiec i drobiu. Nim przystąpimy do szczegółowego sprawozdania, uważamy za stosowne skreślić w krótkim zarysie dzieje hodowli bydła rogatego na Bukowinie. Do niedawna hodowano wyłącznie siwe bydło stepowe a tylko tu i owdzie po dworach spotkać się można było z bydem rasy obcej. Stan ten hodowli jednak nie mógł nadal pozostać na tym samym poziomie, odczuwano bowiem potrzebę dążenia wraz z ogólnem postępem hodowli, a mianowicie postanowiono zmienić kierunek chowu bydła krajowego. Bukowińskie Towarzystwo kultury krajowej, przyjęło na się obowiązek pośredniczenia w tej sprawie, i jego to staraniem uzyskano u Rządu sumę 200.000 złr. jako pożyczkę bezprocentową na lat sześć celem podniesienia hodowli. Kwotę tę rozdzielił wybrany ku temu komitet między włościan nie pomijając jednak właścicieli większych posiadłości. Równocześnie wybrano komisję, zajmować się mającą zakupem rozplodników. Zakupiono przeważnie bernery w małej zaś liczbie pinzgauery, kuhlen dery i pusterthalery. Początkowo starano się poprawić rasę w okolicach nizinnych, lecz wkrótce uszlachetnianie ras doszło i do gór. Wielce przyczyniło się i zachęcało do starannego chowu i dążenia do poprawy rasy, coroczne urządzenie wystaw i rozdzielanie premii przez Towarzystwo kultury krajowej. Przy premiowaniu bydła, zobowiązywano właścicieli sztuk nagrodzonych, aby takowe używali przynajmniej przez rok jako rozplodników, i nadto aby wspomniani właściciele prowadzili rejestra pokrywania (Sprungregister). Ażeby umożliwić hodowcom zbyt sztuk uszlachetnionych, a z drugiej strony dać sposobność gminom i właścicielom do poprawy bydła, zakupywało Towarzystwo kultury krajowej piękniejsze okazy i rozdzielalo je bezpłatnie między włościan i gminy. W tym samym celu pozostawiono na powiatach pewną ilość rozplodników dla użytku ludu; w bieżącym roku znajdowało się po powiatach 25 buhaji.

Temi i wieloma innemi zarządzeniami osiągnięto rezultaty doskonałe, o czem naocznie przekonać się można było na wystawie bydła rogatego, odbytej w dniach 11, 12, 13 i 14 września b. r. Ujrzeliśmy na niej około 450 okazów, przeważnie bydła włościańskiego. Uszlachetnienie występowało wybitnie u wielu sztuk, i świadczyło, że praca położona około podniesienia hodowli świetne nadzieje rokuje. Siwe bydło uszlachetnione wyhodowanemi już w kraju rozplodnikami berneńskimi i pinzgauerskimi, okazuje piękniejsze kształty, prędzej i doskonalej się rozwija. Niektórzy z hodowców uskarżali się na mniejszą produkcją mleka u rasy uszlachetnionej, inni jednak wprost przeciwnie twierdzili. Natomiast nikt zaprzeczyć nie zdoła, że krzyżowanie z bernerymi wydaje dobry materiał na woły robocze i opasowe.

Z wystawionego bydła, którego właścicielami byli przeważnie włościanie, zachęceniu do wzięcia udziału w wystawie przez Towarzystwo kultury krajowej, wyróżniła się obora br. Waleryana Kapri z Werenczanki przedstawiająca czysty chów bernerów. Zasługującym na wzmiankę, jest też własny chów wołów opasowych prowadzony przez braci Fiszerów z Bojan, którzy wystawili 14 sztuk ważących od 750—1020 Kg.

Hodowla trzody chlewnej, przedstawiła się nam wcale dobrze. Można by jednak było zrobić ten zarzut że zbyt mało hodowców obesało wystawę, trudno bowiem przypuścić, aby w całym kraju hodowano wyłącznie Yorkshiry i Lincolnshiry. Z ras swojskich widzieliśmy jeden tylko egzemplarz nieco uszlachetniony, nadesłany przez p. Zotta z Nowosielicy.

Owce, dużej rasy krajowej, wystawił p. Antoni Jakubowski z Kuczur-mika.

Najlepiej stosunkowo wypadła wystawa koni, tak pod względem ilości jakoteż i jakości okazów. Dowodem tego był wielki zastęp odwiedzających tę wystawę, (przeważnie z Galicyi). Spodziewano się z całą pewnością ujrzeć na wystawie osobną grupę koni huculskich, lecz niestety, zawiody nadzieje, okazało się bowiem, że rasa ta w całej czystości krwi jest prawie na wy-ginięciu. Na wystawie odnaleść można było tylko 2 koniki huculskie czystej krwi.

Winić tu należałoby właścicieli większych posiadłości, że nie troszczą się o utrzymanie tej znakomitej górskiej rasy, a hodują konie obcokrajowe, bez użytku dla ogółu. Smutnem byłoby to zaiste świadectwem dla naszych hodowców, jeżeliby w czasie gdy chodzi o utrzymanie różnorodności ras, a przytem i o zachowanie użyteczności zwierzęcia, pozwolono zaginać jedynej czysto krajowej rasy. Utrzymanie i rozwój czystego chowu huculków mógłby się stać źródłem dochodu dla niektórych okolic górskich. Ochroną i dalszym losem tej rasy, powinnaby wedle naszego zdania zająć się Władza krajowa, a to przez stworzenie krajowej stadniny huculków i zabronienie krzyżowania tychże z obcymi rasami. Że zbyt nawet największej ilości byłby możliwym, dowodzi wykup huculków jako górskich koni jucznych dla armii, w czasie okupacyi Bośni i Hercegowiny. Wątpić też nie można, że rozszereżająca się sława zalet tych koników, ściągnęłaby kupców i z odległych stron.

Z grupy „konia“, zasługują na szczególną wzmiankę konie baronowej Antoniny Kapri z Gropany, br. W. Kapri z Werenczanki i p. Gustawa Marin z Kalinowiec; okazy wystawione przez powyższych właścicieli prawie wszystkie były wysoko uszlachetnione krwią angielską. Oprócz tego br. Kapri w osobnym oddziale pawilonu rolniczego wystawił 4 klacze po ogierach Haudegen i Cavaliero i pięć dwulatek po Przedświcie.

K. Abrahamowicz z Czyresza wystawił pysznego ogiera krwi arabskiej i zyskał zań srebrny medal

Około dwustu włościan wzięło też udział w wystawie koni; — byli to przeważnie koloniści niemieccy. Konie ich wyróżniały się jak zwykle wzrostem, silną budową i dość znacznem uszlachetnieniem. Zachęcająco do poprawnego chowu działa sąsiedztwo stadniny rządowej radowieckiej, jedynej w Przedlitawii. Na tem miejscu zaznaczyć musimy, że w ostatnich czasach stadnina w Radowcach bardzo pomyślnie się rozwija, i stała się źródłem uszlachetnienia ras nie tylko dla Bukowiny, ale i dla całej Przedlitawii.

Grupa drobiu nie w najznakomitszem świetle przedstawiała chów tegoż na Bukowinie. Tylko kilku hodowców wzięło udział w tej wystawie, a między niemi odszczególniać się drób p. Mitrofanowicza i Buchtenthala.

Kończąc niniejsze krótkie sprawozdanie nie możemy pominąć dwu wystawców a niemi są: c. k. państ. Dyrekcya stadniny w Radowcach i p. J. Sperl.

Dyrekcya stadniny w Radowcach, w osobnym pawilonie wystawiła rośliny pastewne, zboża, plany pojedynczych pól, plany drenowania pól i t. p.,

dalej zbiór podków i narzędzi do podkuwania (wyst. p. Horaczek, konował). W osobnej zaś oborze umieszczono ośm sztuk krów i buhajów rasy pingauerskiej.

Na uwagę zasługiwała też kollekeya podków na prawidłowe i wadliwe kopyta, narzędzi i t. p. dalej preparatów anatomicznych kończyń (zasuszonych), szczęk uwydatniających wiek koni, i t. p. Kollekeya ta była własnością p. Józefa Sperla c. k. weterynarza 16 pułku huzarów.

L. Timoftiewicz.

Streszczenia i oceny.

K. M. Saweljew. 1) *Materyał do morfologii grzybka księgosuszowego — lasecznik księgosuszowy (Bacillus pestis boum)*. (Rozprawa ogłoszona po rossyjsku w Archiw wieterynarnych nauk z r. 1885.

2) *Morfologia lasecznika księgosuszowego i jego przeszczepianie* (Zeszyt październikowy r. 1886. Ibidem).

Dwie te prace łączą się z sobą, stanowiąc całość i dają pojęcie o laseczniku księgosuszowym, który wedle autora niezaprzeczenie stanowi istotę zarazy omawianej choroby.

Autor badania rozpoczął przed dwoma laty i takowe prowadził na miejscu panowania pomoru lub w charkowskiej pracowni higienicznej profesora Cienkowskiego; przyczem przyszedł do przekonania, że grzybek napotykaný we krwi i śluzie chorych, w wielu narządach zwierząt padłych na księgosusz, jakoteż przy czystej hodowli jest bez kwestyi — lasecznikiem księgosuszowym, przedstawiającym się w wielu formach morfologicznych ze zmianą swej natury fizyologicznej. Autor twierdzi, że przy księgosuszu w początkach choroby w jamie ustnej dają się spostrzegać łańcuszki z członkami elipsoidalnymi, formy podobne do grzybków Sarcina lub Micr. tetragenus; niekiedy zaś podwójne paciorki, oprócz tego w warstwie podśluzowej i w mięśniach jamy ustnej u zwierząt długo cierpiących — mnogość form lasecznikowych i nitczek rozczłonkowanych.

Podobne formy okazały się i przy hodowli, jak to zaraz zobaczymy. Krew do hodowli została wziętą z krów chorych na księgosusz w czasie panowania pomoru we 2—4 godziny po śmierci, przy zachowaniu wszelkiej ostrożności wedle prawideł przyjętych przy zajęciach bakteryologicznych. Pierwszy zasiew poczynił na bulionie z ekstraktu Liebiga — 0.5% roztworu a drugi na bulionie z piwnych drożdży, dodając odrobinę cukru.

Badania mikroskopowe wykazały 8—10 dnia hodowli mikrokokki, diplokokki, pałeczki o dwu zarodnikach, łańcuszkowate prątki o 4—6 członkach, laseczniki (bacilli) rozmaitej wielkości z zarodnikami i bez takowych; zarodniki miały formy kuleczek lub były podłużnymi o jasnych konturach. Pałeczki i laseczniki miały końce zaokrąglone. Ponieważ hodowla okazała się nie dość czystą przy otrzymaniu tak różnorodnych form, autor zapomocą stałego podłoża (gruntu odżywczego) wedle metody Kocha i frakeynej hodowli Klebsa (fractionirte Cultur) przedsięwziął oczyszczenie hodowli.

Zasiew uczynił na agar-agar i otrzymał dwie kolonije — jedną rozrastającą się w ośrodku w głębi i drugą powierzchowną pokrywającą powierzchnię podłoża. W pierwszej znalazł bacilli po większej części z zarodnikami okrągłymi i owalnymi. Duże laseczniki dochodziły do wielkości ni-

teczek podzielonych na prątki, w tych zaś po dwa zarodniki. Zarodnikom lub pseudosporami p. Saweljew nazywa skupianie się zarodki (protoplazmy) podobnej do tej, jaka się ujawnia w laseczniku karbunkułowym przed utworzeniem się zarodników (sporów). Przy powierzchniowym rozroście grzybka spostrzegamy — paciorki (micrococci), małe prątki łańcuszkowate z 4—6 kuleczkowatymi zarodnikami a bardzo rzadko laseczki, w których znachodziły się zarodniki małe, formy elipsoidalnej.

Jednocześnie z przeprowadzeniem hodowli autor zastrzykiwał grzybek z pierwszej hodowli (na bulionie) myszom, które zdychały na drugi dzień; we krwi tychże znajdowano te same formy grzybka.

Po mozolnej pracy autor, biorąc do badań co 2 godziny te same hodowle z tych samych kolbek otrzymywał zawsze jednaki cykl zmian a mianowicie: laseczniki rozpadają się na mniejsze prątki a te na koki i odwrotnie z koków (micrococcus) otrzymywał formy lasecznikowe (bacilli) dochodzące do nitki, które rozpadały się na łańcuszki i paciorki.

Zatem mikrokokki i bacilli spostrzegane we krwi pozostają ze sobą w genetycznym związku, o istnieniu którego autor przed hodowlą na agar-agar powątpiewał, biorąc laseczniki za formy postronne. Posiadając grzybek ze stałym rozwojem, autor rozpoczął badanie nad fizyologiczną naturą grzybka i zauważył, że na płynnym ośrodku i stałym podłożu (gruncie odżywczym) zawsze otrzymywał kolonie i osad w bulionie — mlecznego koloru jako pierwsze stadium rozwoju; we 20—30 dni hodowla zabarwiała się w cytrynowo-żółty (peryod cytrynowy), który z biegiem czasu przechodził w czerwony kolor, niszczący żółty — to peryod czerwony.

Sądząc na pierwszy rzut oka, że podobne zmiany następują w skutek domieszki obcego barwnikowego grzybka (chromogennego). p. Saweljew zasiał na agar-agar krew wziętą z królików i myszy, którym został zaszczerpiony grzybek z pierwszej hodowli, i otrzymał też same kolory, idące w następnym porządku: mleczny, cytrynowy i czerwony.

Przytem dało się zauważyć, że ze zmianą barwnika grzybek tracił swą siłę chorobotwórczą, jakto wykazało przeszczepianie grzybka królikom i myszom. Przeszczepiony z peryodu cytrynowego i czerwonego w podwójnej porcyi, jak się używało przy peryodzie mlecznym nie spowodowywał śmierci zwierząt, chociaż do pewnego stopnia oddziaływał na organizm, jakto widzimy ze zmiany ciepłoty u królików do doświadczeń użytych. Przekonać się stanowczo o odporności czyli niezakaźności (immunitas) królików, autor nie był w stanie, gdyż silnego zarazku wówczas pod ręką nie posiadał.

Co do stałości zabarwienia, autor podaje, że grzybek z peryodu czerwonego po wysuszeniu i sproszkowaniu zasiany na twardem i płynnem ośrodku daje czerwony lecz mniej intensywny kolor; laseczników przy podobnej hodowli nie posiadamy, widzimy także mikrokokki, diplokoki i łańcuszki pojedyncze i podwójne. Jeżeli jednak będziemy zasiewać czerwony grzybek, wówczas gdy zabarwienie cytrynowe jeszcze nie zostało usunięte, wtedy otrzymamy powrót z czerwonego peryodu ku cytrynowemu, wszelako bez laseczników; jeżeli zaś weźmiemy do hodowli grzybek w początkach cytrynowego peryodu, to otrzymujemy powrót do mlecznego z lasecznikami; stałość zaś cytrynowego barwnika zachowuje się przy braniu grzybka w końcu tegoż peryodu przed przejściem do czerwonego, lecz laseczników nie otrzymujemy.

Podobna zmiana barwnika a mianowicie cytrynowego na mleczny, ostanniego ku pierwszemu, czerwonego na cytrynowy i odwrotnie; powrót mikro-

koków do laseczników i laseczników do mikrokoków znowu stanowią dowód, że między rozmaitem zabarwieniem się jako funkcji fizjologicznej grzybka i formami jego morfologicznymi istnieje stały, nierozzerwalny związek genetyczny.

Wedle p. S. lasecznik księgosuszowy należy do grupy grzybów powietrznych (aerob), ponieważ przy małym przypiływie powietrza kolonie grzybka utworzone w głębi ośrodka zatrzymują swój rozrost, tworząc przeważnie laseczki ze sporami okrągłymi lub owalnymi a wytwarzanie się barwnika spóźnia się o 2—3 miesiące.

Na pytanie, gdzie wytwarza się barwnik, autor odpowiada, że grzybek sam w sobie zawiera barwnik (?) nie zaś w ośrodku i na dowód przytacza, że nigdy nie zdarzyło się zauważyć resztek żółtego koloru w ośrodku, gdy grzybek przechodził w peryod czerwony. Następnie autor podaje, że grzybek hodowany na żelatynie rozpuszcza takową wytwarzając ferment działający na żelatynę, nie wywierający jednak działania na agar-agar, zastrzega wszakże, że trzeba grzybek zasiewać koniecznie powierzchnie, albowiem zasiany głęboko fermentu nie wytwarza, chociaż hodowla idzie bardzo dobrze.

W mlecznym peryodzie płynna żelatyna posiada odczyn alkaliczny, w cytrynowym i czerwonym słabo kwaśny.

Literaturę o grzybku księgosuszowym opuszczam, jako mało tyczącą się omawianej kwestyi z powodu swej pobieżności — i przechodzę do ogólnege rzutu na rozwój grzybka wedle p. Saweljewa.

Grzybek księg. w pierwszym okresie swego rozwoju zalicza się do prątków (*Bacillus pestis boum*) obdarzonych falowatym ruchem, dochodzących często do wielkości nitki z zaokrąglonymi końcami.

Wymiar ich na grubość o połowę mniejszy od grubości lasecznika karbunkulowego, może jednak posiadać taką samą, gdy hodowlę przeprowadzimy na bardzo zbitym gruncie odżywczym w głębi, przy małej ilości powietrza.

W laseczkach z biegiem czasu tworzy się grupowanie zarodki, (pseudospory), które rozrastając się otrzymują wygląd pałeczek, o tem jaśniejszych konturach, gdy macierzysta otoczka poczyna niknąć. Bezpośredniego rozpada się laseczników na pałeczki, autor nie spotykał (w drugiej pracy zbija pierwsze twierdzenie). Przy rozroście ruch falowaty zawsze daje się zauważyć. W małych prątkach przy hodowli w głębi na podłożu mamy zarodniki o jasnych konturach, okrągłej formy, które przy rozroście stają się elipsoidalne o jednym końcu więcej zaokrąglonym a drugim zaostrozonym; form zaś takowych przy zwykłej hodowli autor nie znajdował. Każda bakteria tak oddzielna, jakoteż połączona z macierzystą laseczką wytwarza na swych zakończeniach pseudospory, przytem z oddzielnych otrzymujemy mikrokokki, laseczki zaś przeobrażają się w formy pałeczkowate o jaśniejszych i ciemniejszych konturach.

Jeżeli łańcuszki składają się z kuleczek, wtedy grzybek nie traci swej siły chorobotwórczej, przy formach zaś elipsoidalnych siła zarazku ginie.

Przy rozpoczęciu wytwarzania się barwnika, każda kuleczka diplokoka, lub paciorka, poczyna rozrastać się pionowo do osi paciorka, tworząc elipsoidalne połączone swymi bokami formy — tak z paciorków powstają formy podwójne a z diplokoków tetragenno-sarcynoidalne.

Jeżeli hodowlę przeprowadzimy przy cieplocie (25—37° C), w peryodzie mlecznym i cytrynowym, to zachowamy ją dłużej; przy 8—10° C. zmiana

form i wytwarzanie się barwnika, odbędzie się szybciej względnie do pierwszego peryodu.

Bardzo często grzybek o podwójnych formach i tetragenny w peryodzie cytrynowym i czerwonym, wytwarza śluzowatą formę, skutkiem wydzielania śluzu przez każdą kuleczkę, której kontur zaciemnia się, i wówczas wytwarzanie się barwnika czerwonego nie następuje czyli peryod cytrynowy zostaje w zastoj. Co się tworzy w peryodzie czerwonym, autor nie wspomina.

W pracy p. Saweljewa, jak zauważył czytelnik, jest wiele miejsc niedomówionych, niezrozumiałych, potrzebujących wyjaśnienia a pod wielu względami z zasadami bakteriologii zupełnie nie zgodnych.

2. *Morfologia lasecznika i jego przeszczepianie.* W tej pracy autor streszcza pierwsze swe badanie o grzybku księgosuszowym (*Bacillus pestis boum*) i opisuje rozmaite formy grzybka, jakie znajdował w narządach wziętych z sztuk padłych na księgosusz. Narządy wyjęte z ostrożnością ze zwierząt wkładał w alkohol lub płyn Müllera.

We krwi więcej bywało koków i zarodników rozmaitej formy, mniej zaś pałeczek i prątków i jeszcze mniej łańcuszków; w śluzie jamy ustnej laseczniki i pałeczki z diplopoków; koków i tetragennych form bardzo mało.

Wszystkie w ogóle narządy posiadały te lub inne formy grzybka księgosuszowego, kombinujące się z sobą t. j. w niektórych więcej bywa koków, to znowu więcej prątków krótkich i t. p.

Po zbadaniu cech morfologicznych i fizyologicznych grzybka, p. Saweljew przystąpił do przeszczepienia, aby faktycznie dowieść, że grzybek o różnorodnych formach przez niego rozpatrywany, istotnie stanowi zarodek księgosuszowy.

Początkowe próby dały ujemne rezultaty. Autor kilka razy udaje się do miejsc, gdzie panuje pomór, zbiera nowy materiał do hodowli zarazka księgosuszowego, który badał na miejscu w Charkowie. Gdy zaś wziął krew w początkach rozwoju choroby, wtedy tylko udało mu się otrzymać klinicznie typowy księgosusz (*Pestis boum*) u byczka (Nr. 2), a krew brana z niego posłużyła za materiał do hodowli i za szczepionkę dla innych sztuk.

Począwszy od dnia, gdy ciepłota u byczka równała się 40° C. brał w odstępach dwudniowych krew i zasiewał na bulionie i agar-agar.

Grzybek form łańcuszkowatych i diplokoki otrzymane z hodowli krwi byczka Nr. 2. (kultura Nr. 60.) został zaszczipiony jałowce (Nr. 1.), u której na 8 dzień ciepłota doszła do 41° C. 10-tego dnia wzrosła do 41.5° C. potem zaś poczęła spadać i jałówka wyzdrowiała.

Krew jałowki (Nr. 1) co 2 dni 7 razy zasiewaną była na ośrodku hodowlanym i po otrzymaniu czystej kultury autor grzybek przeszczepiał następnym sztukom, które przechorowały na księgosusz, jak widzimy z klinicznego przebiegu choroby i ze zmiany ciepłoty, jedna zaś ze sztuk doświadczalnych padła a sekcyja zrobiona w obecności profesorów i lekarzy weter. wykazała śmierć zwierzęcia z księgosuszu.

Na zasadzie tychto eksperymentów (autor poczynił bardzo wiele i ma zamiar rezultaty otrzymane wkrótce publikować) p. Saweljew wyprowadza wniosek, że drobnotwór przez niego zbadany i nazwany prątkiem księg. (*Bacillus pestis boum*) bezwątpienia wywołuje chorobę księgosuszną, przytem dodaje, że grzybek badany przez niego przy hodowli swą siłę chorobotwórczą w pewnym stopniu utracą, skutkiem czego nadaje się jako szczepianka ochronna przy księgosuszu. Łatwiej go zaś jak inne zaraźniki ku temu

temu wyhodować, gdyż mikroskopowe badanie wskaże nam siłę chorobotwórczą.

Nie przesądzając rzeczy, życzymy autorowi powodzenia w następnych badaniach, lecz niech nam zarówno daruje, że optymistycznych jego poglądów co do szczepienia ochronnego nie możemy podzielać, a ogólne (wywody) wnioski uważamy za przedwczesne, gdyż z badania jego nie wypływa jeszcze praktyczne zastosowanie szczepienia ochronnego księgosuszu; nie widzimy też ściśle naukowych danych, abyśmy mogli poprzeć podobny autora pogląd.

Pomimo poszukiwań p. Saweljewa jeszcze dalecy jesteśmy od stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi szczepienia ochronnego księgosuszu; same zaś badania poczynione nad prątkiem księgosuszowym potrzebują sprawdzenia, tem bardziej, że rozmaitość form, w jakich właściwy tej chorobie grzybek występuje, nie zdaje się za tem przemawiać, że się autorowi rozdzielenie i izolowanie poszczególnych gatunków w zupełności udało i że czystą hodowlą grzybka księgosuszowego otrzymał.

P. Boczkowski.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

***Wykaz chorób stańczych** za czas od 15 października do 15 listopada b. r. W czasie tym panowały następujące choroby zaraźliwe zwierzęce: *Zaraza pyskowa i racicowa*: w Ochotnicy (pow. nowotarski); w Maszkowicach, Zabrzeżu i Zarzeczu (pow. nowosądecki); w Spytkowicach, w Lipowej i Łączanach (pow. wadowicki). *Zaraza płucna*: w Otfinowie (pow. dąbrowski). *Waglik*: w Cetuli (pow. jarosławski); w Dyczkowie (pow. tarnopolski) i w Tułukowie (pow. śniatyński). *Świerzb*: w Chodaczkowie (pow. tarnopolski); w Grajowie (pow. wielicki) i w mieście Stanisławowie

Nosacizna: w Chartanówce (pow. zaleszczycki), w Niżniowie (pow. tłumacki) i w Dołpotowie (pow. kałuski).

Księgosusz. W miejscowości Włochy, w gminie Pruszków leżącej w powiecie warszawskim wybuchł księgosusz, gdzie do dnia 12 listopada b. r. padło 2 sztuk bydła a 7 sztuk chorych i 10 sztuk podejrzanych o tę zarazę wybitych zostało.

Z powodu wygaśnięcia księgosuszu w Rosyi na pograniczu powiatów sokalskiego i skałackiego c. k. Namiestnictwo zniósło okręgi pomorowe ustanowione rozporządzeniem z dnia 15 lipca b. r. L. 45575 i z dnia 8 października b. r. L. 63479 i dozwoliło na wprowadzanie i przewóz zwierząt i płodów zwierzęcych wymienionych w §. 1. ustawy księgosuszowej z 1880 r. z Rosyi do Galicyi przez miejsca wchodu w Podwoleczyskach, Husiatynie i Skale.

***Gruźlica u jacecy.** We wielu miejscowościach Galicyi zachodniej, gruźlica w niezwykły sposób grasuje między jacycami. W kilku wypadkach skonstatował tę chorobę kol. Dr. J. Walentowicz z Krakowa. Zwracamy uwagę szan. kolegów, że mięso zwierząt takich jest dla zdrowia ludzkiego szkodliwe.

***W Tlustem** dnia 18 października odbyła się Wystawa przeglądowa bydła włościańskiego; premii wypłacono w kwocie 60 zlr.

Wystawa krajowa w Krakowie w r. 1887. Komitet wystawy, ogłosił w dziennikach politycznych odezwę podpisaną przez prezydenta miasta Krakowa, Dr. F. Szlachtowskiego jako przewodniczącego i Dr. F. Jakubow-

skiego jako dyrektora wystawy, a wystosowaną do wszystkich przemysłowców i ziemian z zaproszeniem do wzięcia udziału w tym nowym popisie krajowej produkeyi. Podczas wystawy, która ma trwać 30 dni, zamierza komitet urządzić 8-dniowe ekspozycje bydła rogatego, trzody chlewnej, owiec, drobiu, jakoteż wystawę koni.

***Paryska rada zdrowia** zarządziła zamknięcie wielu mleczarni, badanie bowiem bakteryologiczne wykazało w mleku pochodzącem z tych mleczarni obecność bakterji gruźliczych. W ten sposób będzie można choć w części zapobiec szerzeniu się gruźlicy.

***Austriacki państwowy zakład ubezpieczeń.** W kołach Rady Państwa opracowują projekt c. k. państwowego zakładu ubezpieczeń opartego na wzajemności, w którego zakres wchodzi również asekuracja bydła i innych zwierząt domowych jak owiec, kóz, koni.

Ustawa przeciw partaczom weterynarskim we Francyi. Francuskie Ministerstwo rolnictwa wypracowało projekt ustawy mającej na celu wykorzenienie partactwa weterynarskiego. Na mocy tejże ustawy surowo zabronionem jest wykonywanie praktyki weterynaryjnej każdemu nieposiadającemu dyplomu uzyskanego na jednej ze szkół weterynaryjnych. Po upływie roku od chwili wejścia w życie tejże ustawy, każdy partacz, który bezprawnie przywłaszcza sobie tytuł lekarza weterynaryjnego, podpada grzywnie od 16 do 400 franków. W razie powtórnego przekroczenia grzywnę się podwaja, albo się skazuje na karę aresztu od 6 do 30 dni. Wydawanie leków i trucizn podpada karze od 16—200 franków.

W tym więc kierunku uprzedziła Francya inne kraje. Nam zaledwie marzyć wolno o podobnej ustawie!

Wiadomości bieżące.

***Lwów** Rada miasta Lwowa na posiedzeniu z dnia 25 listopada b. r. skończyła obrady nad reorganizacją służby sanitarnej. Na wniosek sekcji V, utworzono drugą posadę weterynarza miejskiego w randze koncepcisty z pensją 600+180 złr. rocznie i 60 złr. na fiakry. dotychczasowemu zaś miejskiemu lekarzowi weterynaryjnemu przyznano rangę komisarza z płacą roczną 900+240 złr. i 150 złr. na fiakry. Oprócz tego powiększono obecną liczbę lekarzy miejskich z 7 na 8, unormowane pensye i dodatki dla tychże; została również systemizowaną posada chemika miejskiego, który będzie miał pracownię w ratuszu.

Płace przeznaczone dla weterynarzy w stosunku do ich pracy i odpowiedzialności są bardzo niskie, a wobec znacznych agend przydzielonych tymże liczba ich na miasto stotysięczne za mała.

— **Sprawy towarzystwa weterynarskiego.** Zapowiedziane na sobotę dnia 13go listopada posiedzenie naukowe Towarzystwa weterynarskiego nie odbyło się z powodu, iż na tenże dzień naznaczonem zostało już po wydaniu XI Nr. „Przeglądu weterynarskiego“ naukowe posiedzenie sekcji lwowskiej galicyjskiego Towarzystwa lekarzy, na które udali się zebrani w instytucie fizyologicznym członkowie Towarzystwa weterynarskiego, będący zarazem członkami Towarzystwa lekarskiego.

Do uniknięcia w przyszłości podobnych kolizji Wydział Towarzystwa weterynarskiego przeznaczył na posiedzenia naukowe jako stały termin pierwszy piątek każdego miesiąca.

Z uwagi jednak, że numer niniejszy z powyższem zawiadomieniem niektórych koledzy z prowincyi, mający zamiar wziąć udział w posiedzeniu otrzymają dopiero w piątek dnia 3 grudnia b. r., skutkiem czego do Lwowa na czas przybycia nie mogli, zawiadamia Wydział, że najbliższe posiedzenie naukowe z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w piątek dnia 10. grudnia b. r. o godzinie 5tej po południu w Szkole weterynaryi w sali wykładowej fizyologicznej.

— **Egzamin rządowy** złożyli w dniu 9 i 10 listopada b. r. pp, lekarze weterynaryjni: Kwieciński Stanisław, Sikorski Narcyz, asystenci szkoły weterynaryi i p. Adolf Weissberg z Bóbrki.

— **Nowy kurs w c. k. Szkole kucia** połączonej ez szkołą weterynaryi rozpocznie się dnia 2 stycznia 1887.

***Mianowania** Radca ministeryalny *Bela Tormay* został zamianowany inspektorem wszystkich rolniczych i weterynaryjnych zakładów we Węgrzech.

— *J. Dexler* lekarz weterynaryjny we Wiedniu został kierownikiem nowo zbudowanej i wzorowo urządzonej rzeźni w Nussdorf pod Wiedniem.

— Prof. Dr. *Siedamgrotzki* zamianowany dyrektorem szkoły weterynaryjnej drezdeńskiej, Prof. Dr. *Johne* został członkiem komisji dla spraw weterynaryjnych w Saksonii

— Starszym lekarzem weterynaryjnym II klasy został Ferdynand *Wi-cher*, inspekcyjny weterynarz szkoły wiedeńskiej.

***Odznaczenia.** Prof. *Zipperlen* w Hohenheim otrzymał krzyż kawalerski orderu korony wirtenberskiej.

***Nekrologia.** W Budapeszcie umarł Dr. *W. Zlamal*, emeryt. profesor weterynaryi i radca sekcyjny w ministerstwie handlu. W Londynie zmarł *J. S. Gamgee*, wiceprezydent król. collegium weterynaryjnego i *T. Spencer Cobbold*, prof. szkoły weterynaryjnej i znakomity badacz na polu helminthologii. Dr. Paweł Bert, były profesor fizyologii w Paryżu, zmarł w Tonkinie.

***Odezwa** Prof. Barańskiego do szanownych kolegów w sprawie hodowli bydła. Przesłaną nam prośbę, wystósowaną do szan. lekarzy weterynaryjnych chętnie umieszczamy w nadziei, że w interesie naszej hodowli koledzy zajmą się zbadaniem odnośnych stosunków i Prof. Dr. A. Barańskiemu odpowiedź na jego pytania wkrótce nadeszła.

„Od dłuższego czasu zajmuję się badaniem bydła krajowego i naszych stosunków hodowlanych, zamierzając ogłosić pracę obszerniejszego zakresu o rasach, wychowaniu, utrzymaniu bydła, o wpływie ras obcych, o handlu, produkcji pastewnej, jednym słowem, o wszelkich stosunkach dotyczących naszej hodowli. Brak podobnego dzieła w literaturze naszej pobudził mnie do tej żmudnej i obszernej pracy. Roszczę nadzieję, że szanowni koledzy obznajomieni ze stosunkami hodowlanymi swej okolicy, wesprą mnie swem doświadczeniem i radą i zechcą odpowiedzieć na podane zapytania. Dla łatwiejszego porozumienia się w tej sprawie ogłoszę kilka artykułów w Przeglądzie o bydło krajowem; zarazem upraszam, by szanowni koledzy zechcieli przy nadarzającej się sposobności dowiadywać się od hodowców o dotyczących szczegółach i takowe mnie łaskawie udzielić.

Przy tej sposobności miło mi podziękować wszystkim tym kolegom, którzy raczyli udzielić mi pewnych wiadomości.

Pytania. 1. Imię, nazwisko i tytuł sławniejszych hodowców w okolicy zamieszkałych. Jaką rasę bydła utrzymują dwory, kto ją sprowadził, kiedy

i skąd? Ile sztuk bydła liczy obora w lecie, a ile w zimie? Czy sprzedają buhajki na rozplód (ile rocznie) i po jakiej cenie? Czy rasa obca wywarła wpływ na bydło włościańskie i jaki?

2. Jakie jest bydło włościańskie, czy czysto krajowe, czy mięszane? Czy wychowują woły? czy po krowach własnych, czy też kupują byczki z innych stron i podchowują je tylko? Kiedy sprzedają woły i dokąd?

3. Jakość pastwisk i paszy, czem karmią swe bydło?

4. Jaka jest mleczność krów, ile kosztuje 1 litr mleka, czy wyrabiają masło lub ser?

5. Czy opasają w okolicy woły i w jaki sposób, czy przy gorzelni, czy paszą suchą, czy też na trawie? Jakie są wyniki opasu; które bydło jest najlepsze do opasu?

6. W jaki sposób odbywa się wychów cieląt, ile ze 100 urodzonych cieląt przeznaczają na wychów, w którym wieku odbywa się kastrowanie?

7. Jakie są stosunki handlowe? Gdzie i którego dnia odbywają się większe targi i jarmarki na bydło, z których okolic spędzają bydło? Czy sprzedają głównie woły, czy krowy, czy młodzież? Ile wynosi cały spęd bydła rocznie? ile podczas jednego targu, lub jarmarku i w którym czasie jest największy spęd? Dokąd pędzą zakupione woły?

8. Które gminy trudnią się lepszym wychowem bydła, gospodarstwem nabiałowem lub opasowem na większą skalę?

9. Które choroby są najczęstsze, ich przyczyny i rozprzestrzenienie i czas? n. p. wąglik, krwawy mocz, motylca, biegunka u cieląt, gruda z brahy i t. p.“

Prof. Dr. A. Barański.

Od Redakcyi.

Z wydaniem niniejszego numeru upływa pierwszy rok istnienia «Przeglądu weterynarskiego» będącego pierwszym i jedynym w języku polskim wychodzącym czasopismem fachowem. Założony ofiarnością szczupłego grona weterynarzy lwowskich przeszedł «Przegląd» na własność gal. Towarzystwa weterynarskiego, do zawiązania się którego powzięli właśnie inicjatywę założyciele Przeglądu. Przegląd jako organ Towarzystwa stał się ogniskiem życia umysłowego, około którego skupiły się wszystkie siły fachowe tak w kraju jak i za granicą. W ciągu pierwszego roku przeszedł Przegląd próbę jak każde nowopowstające czasopismo, a żywotnością swoją dowiódł, że w kraju naszym dla naukowego pisma w zakresie weterynaryi znajdują się warunki bytu. Doznał on poparcia nie tylko od kolegów z zawodu, ale i od doktorów wszech nauk lekarskich zaznajamiających się bardzo chętnie z gałęzią pokrewną medycynie ludzkiej a w znacznej części poparli go ziemianie — hodowcy, którzy z prawdziwym uznaniem powitali nowe pismo poświęcone racjonalnej hodowli, jakoteż umiejętnie traktowanej weterynaryi. Wierny programowi starał się «Przegląd»

sprostac swojemu zadaniu, a jezeli nie wszystkim oczekiwaniom zadosc uczynil, to tlomaczy go krutki czas istnienia. Uznanie jednak, jakie dostalo sie mu w udziale ze strony czasopism fachowych zagranicznych jakotez krajowych lekarskich bedzie dlań silnym bodzcem do dalszej pracy i wytrwalosci.

Oprócz prac oryginalnych z zakresu weterynaryi i hodowli, których pokaźna liczba dowodzi, że nam nie brak specjalnych współpracowników, umieszczał «Przegląd» streszczenia i oceny rozpraw i dzieł w obcych językach wydawanych, podawał sprawozdania z wystaw zwierząt, wiadomości statystyczne, policyjno-weterynaryjne — stojąc zawsze na straży interesów ekonomicznych kraju naszego i nie pomijając żadnego szczegółu ze sprawą naszej hodowli w związku zostającego. W tym samym duchu postępując wychodzić będzie i nadal «Przegląd» pod tą samą redakcją i na tych samych warunkach.

Do wiadomości naszych prenumeratorów dodajemy, że zapewniwszy sobie współpracownictwo znakomitych hodowców dział hodowli znacznie powiększymy, równocześnie zaś czyniąc zadosć życzeniom wielokrotnie wyrażonym starać się będziemy w przystępnie opracowanych artykułach podawać opisy i leczenie chorób najczęściej u naszych zwierząt domowych się zdarzających z uwzględnieniem najnowszych prac — spodziewając się, że takie publikacye przedstawiające poszczególne choroby we właściwym świetle przyczynią się nie mało do usunięcia zabobonnych procedur w leczeniu jako też skłonią hodowców znających wartość materyjalną dobytku do wezwania zawczasu fachowej pomocy.

Równocześnie zamierzamy utworzyć nowy dział p. t. — Sprawozdanie kazuistyczne i w tym celu upraszamy Sz. Kolegów do przysyłania nam opisów ciekawych wypadków z praktyki.

Tuszmy sobie, że grono naszych czytelników uznając nasze dotychczasowe dążności pozostanie nam wierne i że nasze czasopismo wszechstronnie poprze, od tego bowiem zależy dalszy rozwój i postęp pisma, którego ramy pragniemy rozszerzyć.

W imieniu Komitetu redakcyjnego

Dr. J. Szpilman.

Treść: J. Szpilman. Zastosowanie ezeryny w kolce u koni. — A. Walentowicz. Pomór na karpie w Kaniowie (Dok.) — Stanisław Królikowski. Sposzczenia kazuistyczne: Zaparcie stolca u psa 27 dni trwające. — L. Timofiewicz. Wystawa krajowa w Czerniowcach. — *Streszczenia i oceny:* K. M. Saweljew. 1) Materyał do morfologii grzybka księgosuszowego, lasecznik księgosuszowy. 2) Morfologia lasecznika księgosuszowego i jego przeszczepianie. — Wiadomości policyjno-weterynar, i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Redakcyi. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Dr. Józef Szpilman.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.